Nr. 8. (32) Bielsko-Biała, Kraków, Sosnowiec, Katowice, — sierpień 1931 **Rok III.**



MŁODY NARODOWIEC

(Nr 8. (32) Bielsko-Biała, Kraków, Sosnowiec, Katowice, — sierpień 1931 r. Rok III

MŁODY NARODOWIEC

Należność pocztowa opłacona ryczałtem

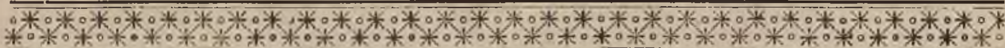
Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40. Telefon 2912.

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

„I na cóż zdadzą się jakiekolwiek represje, kombinacje, narady zakonspirowanych konwentyklów?

Idzie wiosna. Skądkolwiek chwilowo jeszcze dmie przykry wicher, wiosna przybliża się niezawodnie. Czyż odwróci się ją albo zatrzyma, choćby wydano najsurowsze przepisy policyjne, zakazujące otwieranie okien w domach, ażeby nie wpuścić do ich wnętrza czystego, rzeźwiącego powietrza?“

JAN REMBIELINSKI.



Cud nad Wisłą.

Już jedenaście lat mija od strasznej inwazji bolszewickiej, jaka nawiedziła nasz kraj, a jeszcze te wszystkie momenty bohaterskich zmagań się żołnierza polskiego siedzą nam żywo w pamięciach.

Ledwo z błyskiem proroczego świtu ukazała się zorza wolności i swobody ojczystej, zorza wykąpana w morzu krwi i łez rodaków, a już wróg rzucił się na ziemię polską, by ogarnąć swym tumanem czerwonej anarchji, jej młode poloty.

W chwili, kiedy piszę tę słowa, przypominają mi się wszystkie walki, które rozgrywały się w roku 1920, boje na odcinku między Wisłą i Odrą — tam jasno i dobitnie, nawet z takiem wrażeniem iż nie zdaje się, żeby nas dzieliło tyle nowych przeżyć i nowych już wzmagań wewnętrznych. Ale wiele dyskusji, albo plastycznych fragmentów nie potrzeba ażeby uplastycznić chwilę ciekawszych odsyłam do epokowych dzieł, które dadzą rzeczowy dziejoopis. Dość zwiedzić owe połacie ziemi usłane mogiłami bratniemi — tych, którzy piersi swe nadstawiali o imię Polski.

Jasno wszystkim utrwalił się w pamięci dzień 15 sierpnia 1920 r. gdy to cały naród nasz zrozumiawszy grożące niebezpieczeństwo — podwójnie szturmował atak.

— Bój ducha i bój ciała.

— Rozmodlone nasze ludy zanosiły prośby do Tej, którą zwią

Królową narodu Polskiego, o zwycięstwo dla oręża polskiego. A było to dowodem głębokiej wiary w Jej możne wstawiennictwo.

— Gdy tymczasem męskie pełne poświęcenia siły odpierały najcięższy atak wroga — na stolicę.

I synowie ukochanej lechickiej ziemi padali pod ciosem bagnetów, pod gradem kul, skraplając ziemię rodzinną krwią męczeńską. Tracono już nadzieję w moc zwycięstwa, a tchórząc, poczynano niekiedy uciekać w kąt kraju, gdzie stopa wroga nie postała.

Lecz w sam dzień Matki Bożej — w uroczystość błagalną całego narodu, przelała się krew ofiarna — krew zadośćuczynienia.

— Garść żołnierzy — ochotników na czele ze swym kochanym kapelanem ks. Ignacym Skorupką — zdołała własnemi siłami odeprzeć bolszewików z pod stolicy.

* * *

A stało się to okupem za wielu... Burza wielka i groźna rozeszła się wnet w inne strony pozostawiając na polach pod wioską Ossów „ciała pobitych, ciała zamordowanych."

— I zwycięstwo!

Cały naród oddał cześć poległym, ceniąc ich życie młode i cierpienia, bo „wiekszej nad tą miłośći żaden niema, aby kto swą duszę położył za przyjaciół swoich"....

* * *

W pogodny dzień sierpniowy — w rocznicę ową — gdy czerwonawą ławą zachodzi słońce i zwolna szary mrok zapada, niechaj myśli wasze będą w tej bohaterskiej krainie wieczności, gdzie przebywają ofiarniki narodu „przedmurza chrześcijaństwa".

Oceńcie lepiej niźli kiedykolwiek Ich ciężką pracę i sami wzorem Ich poświęcenia, zabierzcie się do pracy już na niwach pokoju — aby trud i znój — a żywot krwawy — nie poszedł znów na marne....

Żywi niechże dziś czyn ten z bohaterstwem pielęgnują — bo to jest czyn KRWI...

Kazimierz J. Romaszewski.
Płock.

◆◆◆

„Dlaczego, u djabła, nie Francuz lub Anglik stara się podobać Polakowi, tylko Polak im? Dlaczego zawsze tylko Polak się mizdrzy, tylko Polak kokietuje? Dlaczego wstydzi się niemal swego pochodzenia — i jeśli, wypadkiem Francuz powie mu, że go wziął z akcentu za Francuza, albo Anglik weźmie go za Anglika, to się rozpływa z radości, jak masło na patelni?"

H. SIENKIEWICZ

◆◆◆

W czwartą rocznicę,......

gen. Zagórskiego.



Kochanemu koledze z Żelaznej
Brygady współtowarzyszowi
wielkich chwil historycznych
i drogiemu współbojownikowi
za Ojczyznę!
M. Syget. 20/9. 1918.
Włod. Zagórski mp.

NOC SĄDU i KARY

„Głos Lubelski" zamieszcza następującą impresję Zofji Gołębiowskiej, napisaną na podstawie „Les châtiments" Victora Hugo:

Nad pałacem elizejskim rozpościera się cisza nocy... Cisza niosąca z sobą jakąś wielką, niezgłębioną tajemnicę i mrok pełen niedomówień... Wielka cisza nocy, unoszącej się na ciemnych skrzydłach nad całą Francją... Wielka cisza przed burzą, która może już wkrótce wstrząśnie murami pałacu i zakłóci spokój i sen na urojonych laurach jego mieszkańców.

W pałacu elizejskim pogasły zwolna światła ... ucichły adjutanckie ostrogi... Nic i nikt nie przerywa spokoju temu, który dzierży w osłabłych już rękach losy kraju.

Pan Bonaparte nie śpi... pan Bonaparte czuwa... pan Bonaparte przemierza zamkniętą przestrzeń swego gabinetu ciężkimi, pełnymi ponurego zamyślenia krokami... Jakieś myśli posępne sen mu z powiek spędzają... W kątach pokoju czai się podstęp, służalstwo, niskie pochlebstwo, karjerowiczostwo... Czai się lokajstwo, podłe ambicje tych, którzy utożsamiają z jego osobą Francję, zmaltretowaną, przybitą moralnie, zgnębioną, niepewną swojego jutra ani losu najlepszych swoich synów, biedną Francję, będącą łupem dla pana Bonapartego i jego nikczemnej kliki.

Pan Bonaparte nie śpi... pan Bonaparte czuwa... pan Bonaparte niepewnym krokiem stąpa po swoim zacisznym gabinecie, gdzie chwilowo nie ma dostępu zgraja płatnych zauszników i złych doradców... Ha, kto wie: czy oni są pionkami w jego rękach, czy też ten człowiek ponurej tajemnicy jest ich pionkiem, ich narzędziem? Czy jeszcze oni jemu ulegają — czy też on im?

Kto wie? Któż to osądzi i zbada, gdy nad pałacem elizejskim unosi się nieprzenikniona ciemność i mrok pełen głuchej, strasznej tajemnicy... I w tym mroku ważą się losy Narodu.. tu wykuwa się jego mglista i niepewna przyszłość... tu decyduje się o tych posunięciach, któremi się chce zaskoczyć tych wszystkich,co nie biją niskich ukłonów przed panem Bonaparte, co mają nieulękłe i harde czoło, czyste ręce i nieskalane sumienia.

Tu w tym pałacu elizejskim powstają plany, jak trwać za wszelką cenę przy władzy, wymykającej się z rąk pod naciskiem oburzonej opinji publicznej, tu się układa metody, jak zaszachować swój własny, wolny i niepodległy naród, jakie mu narzucić nowe niespodzianki i zbrojne awantury... Byleby przedłużyć jeszcze choć parę miesięcy bankructwa ludzi krwawego zamachu stanu.

Pan Bonaparte nie śpi... pan Bonaparte czuwa... wokoło tak cicho... cisza aż dzwoni w uszach, zda się pełznąć ku niemu ze wszystkich kątów, otaczać go całego... Lecz nie niesie z sobą spokoju... nie!

Cóż to pobladłeś, panie Bonaparte? Co tak patrzysz w kąt tego pokoju? Jakież budzą się w tobie wspomnienia? Co? zadrżałeś pan? Uspokój się... spokojnie... tylko spokojnie... Tam niema nikogo... Tam nikt nie stał w skrawionym mundurze... Nikt nie wskazywał strasznych, krwią broczących ran.. Umarli nie wracają... wszystko pokryła tajemnica... spokojnie, panie Bonaparte... tylko spokojnie!

Przecież twoim marzeniom stało się zadość... masz władzę wielką, rozległą nieograniczoną i bez odpowiedzialności... Przecież ty wszystko ożmesz! I kogóż ty się lękasz, panie Bonaparte, gdy nawet sprawiedliwość masz na swoich usługach i od siebie zależną! Nieprędko znajdzie się sąd, który cię tu na ziemi posadzi na ławie oskarżonych i wyda na ciebie wyrok!

Ha, kto wie czy byłby wyrok dość wielki, dość surowy za bezmiar twoich win .. za twoje grzechy wobec narodu popełnione... za deprawację sumienia tylu, tylu tysięcy... za te wielkie krzywdy moralne, wyrządzone całemu społeczeństwu... za jego upodlenie, za jego bierność i apatję... za przysłonięcie najwyższych wartości fałszywym szychem legendy... za krew bratnią, przelaną w owych tragicznych dniach zamachu stanu... za te wszystkie nocne napady i skrytobójcze morderstwa... za tę atmosferę, zatrutą serwilizmem i nieufnością.., za zepchnięcie Francji z jej mocarstwowego stanowiska... za to odwracanie jej oczu od odcinków, na których grozi jej niebezpieczeństwo... Kto wie, panie Bonaparte, czy byłby dość surowy na ciebie wyrok!

Pan Bonaparte przemierza swój pyszny gabinet nierównym, ciężkim krokiem... Cóż tak Pan patrzysz na podłogę? Nie! tam nie wystąpiły krwawe plamy... nie... spokojnie. Panie Bonaparte... tylko spokojnie...

Wokoło tak cicho... Nic się tu nie dzieje... wszak w kraju całym wszystko się dzieje na twój rozkaz... więc spokojnie, Panie Bonaparte! Przecież nie ciąży ci władza, której zawsze tak pragnąłeś, którą zdobywałeś przez bezprawie i gwałt, dokonane na konstytucji, tej moralnej ostoi narodu... Przecież nie ciąży nad tobą odpowiedzialność, bo zrzucasz ją na barki swoich pionków a sam umywasz ręce z krwi swoich ofiar i wierzysz, że są już czyste...

Siadłeś przy biurku? Patrzysz.. milcząco patrzysz na porozrzucane na niem papiery. . może podpiszesz nominację jakiegoś twego zausznika na ministra... a może jednem pociągnięciem pióra zmusisz parlament do milczenia? A może przeniesiesz jakiegoś wysokiego urzędnika dlatego jedynie, że nie bije przed tobą bizantyjskich ukłonów? A może podpiszesz jakiś drakoński dekret prasowy? A może przygotowujesz nową mowę, w której łżyć będziesz bezkarnie majestat swego narodu? A może donoszą ci twoi lokaje, że tam gdzieś ktoś znów okazał się nielojalnym względem ciebie...

A może te papiery to tylko gotowe szematy do hołdowniczych depesz...?

Jak wolno jak bezmiernie wolno płyną godziny tej nocy. Jak męczy ta cisza... za oknami noc... nieprzenikniona noc... czy ukoi swą ciszą... ciemnością? Podejdź do okna, Panie Bonaparte, i spójrz w tę ciemność.. przecież to twój żywioł... ona cię zawsze otaczał

Pan Bonaparte podchodzi do okna... patrzy... co? Przebiegł cię zimny dreszcz? Co tobie, Panie Bonaparte? Nerwy odmawiają posłuszeństwa? Czy wiesz, że o tobie mówią, już dawno mówią, iż ogarnięty jesteś manją prześladowczą... że z tego powodu padły już nawet krwawe ofiary... Co? Boisz się może skrytobójczej kuli z grona twoich najbliższych, tych, co czyhają, jak stado kruków posępnych, by objąć po tobie władzę? Tych, co po twojej śmierci sami się za łby wezmą? Tych wytrenowanych w tem, że sprawca zbrodni pozostanie niewykryty i ujdzie mu bezkarnie... że otrzyma za nią wysokie stanowisko i odpowiednią gażę...

Skądże ten niepokój w tobie, Panie Bonaparte, w tę cudną noc wiosenną?

Patrz Pan, jak ciemno!... jak cicho!... za oknami śpi park elizejski.. śpi... tak sennie szumią prastare drzewa... Psst! cicho! Słyszysz jakieś kroki... zadrżałeś!

Podnieś czoło! na baczność stań przyjmujesz Pan defiladę, Panie Bonaparte!

Słyszysz! o, słyszysz! biją bębny... orkiestra gra żałobnego marsza... miarowe kroki... raz.. dwa... raz... dwa... idą, idą szeregi... raz... dwa... dwa... przed oknami w głuchej ciszy nocy defilują żołnierze... Ty ich znasz, panie Bonaparte... to Oni... Ci co polegli w obronie honoru, prawa i konstytucji... I oni pytają tragicznem milczeniem śmierci:

— Dokąd prowadzisz ojczyznę, Panie Bonaparte?

Idą... idą bohaterzy miarowym krokiem... raz... dwa... raz... dwa... biją bębny... Orkiestra gra... przeszli... gdzieś nikną w mrokach nocy... troska serdeczna o losy Francji pod twemi rządami uzurpatora spać im nie daje w cichych mogiłach... przeszli.. Może obchodzić będą granice państwa i bić pobudkę na alarm? Może budzić będą sumienia śpiących? Może usłyszy ich ktoś... może zblednie mu twarz a na czoło wystąpi palący rumieniec wstydu?

O, nie drżyj tak, Panie Bonaparte! nikt nie defilował przed twemi oknami... cicho... cicho szumią elizejskie drzewa... może głoszą legendę Napoleona Le Grand... może wspomnienia szepcą dni bezpowrotnie minionych?

Cofnąłeś się od okna? Ale gdzie skryjesz się panie Bonaparte, w tej otaczającej cię samotności? Czy wierzysz swej płatnej klice? Wśród najbliższych ci niema nikogo ze szlachetnych... Jesteś sam... ponury samotnik... sam... a masz przeciwko tobie twój własny naród!

Panie Bonaparte dzisiejsza noc — to noc sądu nad tobą! To noc kary i sądu!

Tak, panie Bonaparte! nadszedł, bo nadejść musiał, bo tak chce nieubłagana Sprawiedliwość dziejowa, dzień kary... Byłeś wielki i wielką miałeś moc... Dziś osądza cię sędzia najwyższy, sędzia od ciebie niezależny którego nie możesz pozbawić stanowiska, ani przenieść w stan spoczynku, ani deportować tu czy tam — bowiem sędzią tym, panie Bonaparte jest — sumienie narodu!

To sumienie, które ci dawało milczącą sankcję na wszystkie twoje czyny, dziś ciebie sądzi... dziś odwrócił się naród od ciebie... dziś u schyłku twej władzy widzisz, że jesteś sam, sam jeden wśród swoich zauszników... A pomiędzy tobą i narodem jest wielka przepaść nieprawości i zbrodni przez ciebie i twoich wykopana!...

Złamałeś i zdeptałeś wiarę tysięcy tych, co tobie ufali... rzuciłeś błoto na wszystko i wszystkich... Zdeptałeś wszystkie autorytety... Rządziłeś w myśl zasady: après nous le déluge! Zostawiasz straszliwą ruinę moralną i materjalną, tysiące zdeprawowanych, tysiące płatnych za pieniądze państwowe twych apologetów...

I to jest najwyższą karą dla ciebie, panie Bonaparte: ten rozbrat ze wszystkimi, co naprawdę kochają ojczyznę i pragną jej potęgi... to, że sam zdeptałeś wytworzoną wkoło ciebie legendę, że przekreśliłeś ją bezpowrotnie! Najzagorzalszy twój przeciwnik nie byłby w stanie ci tyle zaszkodzić co ty sam i twoi zwolennicy! sam swojemi mowami, swoimi czynami zdarłeś aureolę, w którą cię z takim trudem i nakładem pieniężnym strojono!

Jesteś sam! sam jeden! i osądza cię coraz silniej, coraz bardziej bezwzględnie — sumienie narodu!

Widzisz, że jesteś wielkim bankrutem ideowym, że się skończyłeś, że już z siebie nic dać nie jesteś w stanie, prócz zniewag i karczemnych obelg — że zraziłeś do siebie wszystkich, bo tolerujesz zbrodnie i nikczemność, że sam swemi czynami zdyskredytowałeś się w oczach swego narodu, że zaprowadziłeś go swą bezprogramowością na manowce — że przed tobą roztwiera się przepaść, która ciebie i twoich już wkrótce pochłonie!

I to jest najcięższą, największą twoją karą, Napoleonie Mały, któryś nie dorósł do zadania chwili, któryś uwierzył pochlebcomi tym, co jeno własną karjerę mieli na względzie, pchając cię do zbrodni!

Cicho w pałacu elizejskim... Pan Bonaparte nie śpi... pan Bonaparte czuwa... Pan Bonaparte przemierza gabinet niespokojnym krokiem... wokoło cicho i tak ciemno... tak strasznie ciemno!

Zofja Gołębiowska.

Zagórski.

Za dużo wciąż w kaszę dmuchał,
Wyższej władzy nie nie słuchał,
Zrobić z nim coś było trzeba, —
Zwròciliśmy się do nieba.
Eljasz też się nie namyślał,
Pięknych koni parę przysłał,
Gdy przybyły już do mety,
Władzio sam wsiadł do karety.
No i został wniebowzięty,
I, jak różne chcą wywiady, —
Zaginęły po nim ślady,
Więc pozostał dla nas święty!

BURZA.

Upał był nieznośny. Na szerokiej drodze, pyliła się złota kurzawa słonecznych promieni, strojąc głowę starego Banasiaka w aureolę blasków.

Szedł drogą, prowadzącą do fabryki, ocierając co chwila pot, spływający z pod krzaczastej czupryny.

—Banasiaku, poczekajcie no! — rozległ się za starym chrapowaty głos.

— A, to wy, Zarembo?

— Dyć ja. Co macie taką sfrasowaną minę?

—Bo, psiakrew, takie życie. Powiadam ci, Zarembo, że człowiek nie chce wyzywać imienia Boskiego nadaremno, ale toć się i wierzyć nie chce w te tam niby opowiadania proboszcza, co je z ambony wygłasza.

Zaremba, aż stanął z okrutnego zdumienia.

— Banasiaku... — wyszeptał jeno z wymówką.

— A bo co! — zły błysk strzelił z oczu starego. Jakby była jaka sprawiedliwość, to człowiek jeden nie zagrabił by za wszystkich.

Popatrzcie na dyrektora naszej fabryki. Wyleguje się po ogrodach, kiedy my charować musimy w taki upał.

Zaremba smutnie zwiesił głowę.

— Gdzie ta Bóg, gdzie ta sprawiedliwość! — Banasiak machnął ręką, przekraczając bramę fabryki.

— — — — —

Wieczór zapadł.

Ze wschodu ciągnęła burza. Wiatr trząsł drzewami w złowrogiem przeczuciu. Banasiak wlecze ku domowi zmęczone kroki, patrząc z pod krzaczastych brwi, jak z wałów potwornie skłębionych chmur, wyślizgują się języki błyskawic, rozjaśniając falującą, rozmiotaną przestrzeń. Jakaś kosmiczna moc, panująca nad światem prześwietla się złowrogo. Pod chmurami zda się przewala ktoś całe fury ciężkich kamieni.

Rozełkane jęki, przerywane gwizdem, szemrzą, jak głuche pomruki zemsty.

Banasiak przyśpiesza kroku, wybierając krótszą drogę polami. Nagle jakiś przeciągły ryk zahuczał groźbą. Trzask dziwny i przed oczami starego, rozlała się powódź ognia.

W jednym momencie ocknęła się w nim dawna wiara. Jakaś moc z grobów zapomnianych powstała i wionęła tchem tajemniczej potęgi. — Poczuł całą swą znikomość.

Ugięły się pod Banasikiem kolana i schyliwszy ku ziemi zgarbioną postać począł się bić w piersi:

Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!

M. Łuczyńska.

Z ruchu Młodych

Rozwój O. W. P. w powiecie Radomskim.

Na terenie pow. Radom O. W. P. zaczęła się praca od 3 miesięcy i obecnie jest już 22 placówki, których kierownicy i zastępcy zjeżdżają się do Radomia co miesiąc na odprawę. Ostatnia odpr. kier. odbyła się 5.VII. przy udziale kilkudziesięciu członków.

Po przemówieniu sen. S. Sołtyka, oraz kierown. pow. M. Prendowskiego i referenta org. prop. R. Rytla, odbyła się dekoracja mieczami Chrobrego, raport, meldunki i w końcu Hymnem Młodych O. W. P. odprawę zakończono.

Nastrój wśród członków plac. wiejskich doskonały, tak, że praca dla idei narodowej w pow. Radom. rokuje wielkie postępy.

Czołem!

R. Rytel.

Kocierz Moszczanica p. Żywiec.

W dniu 19 lipca 1931 roku odbyło się w lokalu Kółka Rolniczego zebranie „Młodych" przy udziale delegata Wydziału Powiatowego „Młodych" z Żywca p. Stanisława Szlachty. — Na zebraniu przewodniczył p. Józef Mieszczak. Po wygłoszeniu referatu przez delegata zapisało się 14 z pośród obecnych na członków placówki.

Na tymczasowego kierownika powołano p. Jana Słonkę.

Ślemien.

W dniu 28 lipca b. r. odbyło się w Ślemieniu reorganizacyjne zebranie placówki „Młodych" O. W. P., na którem po przemówieniu Redaktora E. Zajączka z Bielska, ukonstytuowano Wydział placówki z następujących osób:

Kierownik — Stanisław Gębczyński, zastępca kierownika — Tadeusz Godecki, sekretarz — Mieczysław Krzak skarbnik — Wincenty Kumorek.

Zebranie to, aczkolwiek ściśle poufne, było „zaszczycone" dwukrotnie wizytą policjancką, najwidoczniej w celu skonstatowania czy „Młodzi" nie mają zamiaru wywołać dnia sądu nad sanatorami. Takie to stosunki panują w sanacyjnej Polsce, że młodzież narodowa, nawet w prywatnem mieszkaniu, musi obradować pod strażą policjancką. Wkrótce się to skończy

R. G.

Las pow. Maków.

W poniedziałek, dnia 27 lipca odbyło się miesięczne zebranie członków w lokalu p. Jana Ryszki. Po zagajeniu zebrania przez kierownika Stefana Ryszkę uczczono pamięć, tragicznie zmarłego członka placówki Franciszka Gibasa przez powstanie.

Godzinne przemówienie o zadaniach wychowawczych Obozu Wielkiej Polski wygłosił Red. E Zajączek kierownik Obozu Podhalańskiego „Młodych" O. W. P. z Bielska. Po omówieniu spraw natury organizacyjnej, odśpiewaniem Roty zakończono zebranie.

Kuków pow. Maków.

W niedzielę, dnia 26 lipca b. r. został ukonstytuowany Wydział placówki „Młodych" w Kukowie, na zebraniu w tej sprawie zwołanem, które się odbyło w lokalu p. Harańczyka.

Przemówienie ideowo-organizacyjne wygłosił p. Red. E. Zajączek z Bielska. Do tymczasowego Wydziału Placówki powołano: kierownik — Szczelina Antoni, zastępca kierownika — Baca Michał, skarbnik — Lenart Stanisław, sekretarz — Lenart Jan Kanty.

Krzeszów pow. Maków.

W niedzielę, dnia 26 lipca odbyło się w Krzeszowie organizacyjne zebranie placówki „Młodych" Obozu Wielkiej Polski, w lokalu p. Nosala.

Krótkie przemówienie o celach i

zadaniach O. W. P. wygłosił Redaktor E. Zajączek z Bielska. Do tymczasowego Wydziału powołano:

kierownik — Bargiel Franciszek, sekretarz — Sajnok Franciszek, skarbnik — Wojciga Medard, referent propagandy — Kościelniak Jan, referent organizacyjny — Józef Targosz

Międzybrodzie Żarnówka pow. Biała.

W niedzielę, dnia 19 lipca b. r. odbyło się informacyjne zebranie „Młodych" O. W. P. w lokalu p, Franciszka Walusia, w godzinach wieczornych.

Zebranie zagaił p. Harat Jan. Przewodniczył Harat Józef, a sekretarzował Kołek Alojzy. Obszerne przemówienie o celach Obozu Wielkiej Polski z nawiązaniem do obecnej sytuacji polityczno-gospodarczej, wygłosił red. Zajączek z Bielska.

W dyskusji przemawiali pp. Harat Jan, Kołek Alojzy, Harat Józef, Waluś Franciszek i inni.

Do wydziału zaproponowano: kierownik — Grzegorz Laszczak, wicekierownik — Kołek Alojzy, sekretarz — Harat Alojzy, skarbnik — Kołek Ludwik, referent propagandy — Harat Jan, referent organizacyjny — Fryderyk Waluś, bibljotekarz — Harat Józef.

W wolnych wnioskach uchwalono założyć bibljotekę im. Gen. Józefa Hallera i zobowiązać każdego z członków placówki by do dnia 1-go sierpnia pozyskał najmniej jednego członka.

Zebranie zostało zakończone odśpiewaniem Roty Konopnickiej i wniesieniem okrzyku na cześć Romana Dmowskiego i Wielkiej Polski.

Kołek.

Dawniej a dziś.

Niegdyś na krzyżu, przed wielu wiekami wisiał Zbawiciel pomiędzy łotrami, dziś, gdy z postępem idzie "świństwo hyże",
Często — na łotrach różne widzisz krzyże.

"Żółta Mucha"

Roman Dmowski

na Wystawie Pamiątek Armji Błękitnej.

W dniu 13 lipca br. o g. 14, 30, zwiedził Wystawę Pamiątek Armji Błękitnej w Poznaniu Roman Dmowski, b. prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, mający w czasie wojny światowej zwierzchnią władzę nad Armją Polską we Francji. Wielkiemu mężowi stanu towarzyszyli na Wystawie senator Stanisław Kozicki, profesor dr. Bohdan Wasiutyński, poseł Aleksander Dębski prof. Jan Rembielinski, poseł Tadeusz Bielecki i poseł prof. dr. Bohdan Winiarski. Po zwiedzeniu Wystawy wszyscy złożyli swe podpisy w „Złotej Księdze" Towarzystwa Wydawniczego „Polskiej Armji Błękitnej".

Aktualne pytanie.

Pan Polak czy „sanator".

„Żółta Mucha".

Dwaj cielce.

Gdy Bóg zwolnił żydów z egipskiej niewoli
Zapomnieli rychło co hańbi i boli
I mimo cuda niezliczone,
Jakich użył na ich obronę,
(Zwłaszcza przy sławnym przejściu przez Morze Czerwone)
Wnet sobie cielca ze złota ulali
I bałwochwalczą cześć mu składali.
Jest i dziś w świecie naród dobrze znany
Przez Boga w dawnych czasach ukochany,
Który wyszedłszy cudem z niewoli wiekowej
Włożył na siebie nowe haniebne okowy,
Bożka sobie utworzył i to nie ze złota
Ale ze śmieci i z błota
I koło niego skacze,
Jak na widok rózgi smarkacze,
Wznosi bałwochwalcze okrzyki
I stawia mu za życia pomniki....
Kiedyż się zjawi jaki Mojżesz z lahą
By koniec zrobić z tą blagą?

Swój

Podręczny słownik polityczny.

BUDŻET — pochodzi od angielskiego słowa budget i od starofrancuskiego bougette — torba skórzana. W skórzanej tece przynosił; za dawnych czasów, zarządca skarbu monarsze zestawienie rachunków państwowych. Budżet jest spisem przewidzianych za pewien okres finansowy wydatków i dochodów. Budżet może być prywatny, jeśli zestawia dochody i wydatki pewnej osoby lub przedsiębiorstwa prywatnego. Budżet jest publiczny, jeśli zestawia wydatki i dochody państwa lub podrzędnych związków przymusowych (gminy, powiatu, województwa i t. p.). Budżet państwowy układa minister finansów. W państwach rządzonych absolutnie budżet zatwierdzony przez monarchę, staje się prawem finansowem. W państwach konstytucyjnych i parlamentarnych budżet, sporządzony przez ministra finansów, zaakceptowany przez radę ministrów, musi być przez Rząd przedłożony parlamentowi do rozpatrzenia i uchwalenia. Uchwalenie budżetu państwowego jest najcenniejszem prawem i najważniejszym obowiązkiem parlamentu (sejmu, izb prawodawczych), Samo powstanie parlamentów. t. j. przedstawicielstwa narodu, wyniknęło z długich walk, jakie w niektórych państwach (Anglja, Polska) toczył naród z monarchą o prawo zezwalania na pobór podatków. Przez nieuchwalanie budżetu wyraża parlament najdobitniej swe votum nieufności dla rządu. Stronnictwa sejmowe, będące w opozycji do rządu, głosują z reguły przeciwko budżetowi.

Budżet dzieli się na zwyczajny i nadzwyczajny. Dwa te budżety razem wzięte stanowią budżet ogólny. Budżet zwyczajny obejmuje wydatki i dochody normalne t. j. odpowiadające zwykłemu czyli normalnemu biegowi życia skarbowego. Budżet nadzwyczajny przewiduje wydatki i dochody niezwykłe, np. wydatki wojenne, na odbudowę kraju po przebytej katastrofie żywiołowej lub dochody z zaciągniętej pożyczki państwowej i t. p. Dalej budżet dzieli się na budżet dochodów i wydatków. Budżet układany bywa według oddziałów, tytułów i pozycyj i według tych poddziałów rozpatrywany bywa i głosowany w izbach prawodawczych. Czasami pewne oddziały budżetu, stale się w jednakowych liczbach powtarzające, bywają uznane za stałe — stabilizują się i wtedy nie podlegają corocznemu uchwalaniu (tak np. w państwie Niemieckiem etaty wojskowe, w angielskim budżecie wydatki pożyczek

na izby sądowe, listę cywilną i t. d.). Wtedy mamy budżet stały i budżet zmienny. Budżet uchwalany bywa przez parlament z reguły na rok jeden przyczem okres finansowy rozpoczyna się zwykle (w państwie Niemieckiem inaczej — od 1 kwietnia) od 1 stycznia każdego roku, Jeśli parlament z jakichkolwiek powodów nie uchwali budżetu przed 1 stycznia nowego roku. wtedy, aby nie stanęła cała machina administracyjna i skarbowa, musi uchwalić prowizorja budżetowa na podstawie budżetu bieżącego roku i zwykle na jeden miesiąc (we Francji t. z. douziémes provisoires — dwunastkowe prowizorjum), Wykonanie uchwalonego budżetu, zawarte w zamknięciu rachunkowem, kontrolowane jest przez specjalną izbę obrachunkową lub kontrolera państwa, w Polsce przez Najwyższą Izbę Kontroli (art.2. Ust. Konst. Rzplitej Pol. z 17 marca 1921 r.) W dzisiejszem prawie budżetowem ustaliła się zasada, iż przenoszenie przez rząd niezużytych sum budżetowych z jednego rozdziału czy tytułu do innego (virement) jest niedopuszczalne.

Podstawą do układania budżetu państwowego są przewidywane potrzeby państwa, które muszą być pokryte dochodami, państwo bowiem ma prawo drogą przymusu znaleść i wydobyć fundusze na pokrycie swych koniecznych wydatków, Tem się różni budżet publiczny od prywatnego, że państwo reguluje swe dochody według wydatków, a osoba prywatna swe wydatki według dochodów.

J. Bartoszewicz.

Stosunek OWP. do Czechosłowacji.

W niektórych gazetach, bloku „radosnej twórczości“ zjawiają się, od czasu do czasu, artykuliki atakujące obóz narodowy i jego politykę ugodową w stosunku do Czech. Cel tych napaści jest dla nas aż zbyt przejrzysty i jasny. Nie odpowiadalibyśmy też na tem miejscu, na nie wcale — gdyby nie chęć sprecyzowania polityki oficjalnej O. W. P. Bo czyż można serjo potraktować artykuły obliczone na chwilowy efekt. Cechuje je przedewszystkiem brak głębszej analizy psychologicznej i dyletantyzm polityczny. Dyletantyzm właściwy całemu obozowi pomajowemu, który to właśnie staje się przyczyną naszych klęsk na terenie zagranicy — i wewnątrz kraju np. na froncie t. zw. „piatiletki gospodarczej.“ Aby zrozumieć naszą politykę czeską, należy poznać bliżej program Obozu O. W. P. jest organizacją, „sil żywotnych narodu polskiego“ — sił które nigdy nie prowadziły i prowadzić nie będą polityki partyjnej — a tylko politykę narodową. Politykę tę cechuje dokładna znajomość historji, tradycji i organizacji wewnętrznej narodu. **O. W. P. nie stara się osiągnąć chwilowej korzyści ze szkodą przyszłości.** Jego celem jest uczynić Polskę„ Narodem Wielkim w stosunkach międzynarodowych, zabezpieczyć **wszystkich** Polaków od wyzysku gospodarczego i upokorzenia.

Trzeźwo oceniamy stosunki ogólno światowe, i w związku z niemi, możliwości polityczne Polski Dlatego właśnie jesteśmy za lojalną, lecz tylko lojalną polityką w stosunku do Czech. Polityka ta podyktowana jest twardą koniecznością państwa otoczonego przez nieprzyjaciół. Bo czyż możemy pozwolić, sobie na walkę z Czechami, mając takich „przyjemnych sąsiadów“ jak Niemcy i Sowiety. Czechy to państwo nowe, powstałe po wojnie światowej, a jako takie, musi prowadzić politykę zgodną z nową polityką. Utrzymania „Status quo“

w Europie. Interesy więc na forum międzynarodowem są u nas wspólne. Niestety w stosunkach bezpośrednich sprawa ma się inaczej Nie z naszej jednak winy. Czesi chcieliby wszystko od nas uzyskać nie dając nic w zamian. Będąc osobiście w Czechosłowacji stwierdziłem niesłychanie ciężkie położenie mniejszości polskiej. Odbiera się im literalnie wszelkie prawa, terroryzuje gospodarczo, prześladuje politycznie. Znane są fakty masowego wyrzucania na bruk robotników w okręgach Karwiny, i Mor. Ostrawy. Zamyka się szkoły polskie w miejscowościach rdzennie polskich. Takie postępowanie nie przyczyni się chyba do poprawy Stosunków z nami. A Czechosłowacy muszą się z nami liczyć — Nie jesteśmy, państewkiem a mocarstwem. Dobre stosunki sąsiedzkie pożądane są bardziej dla nich. Więc pocóż prowokować i drażnić! O. W. P. nie łudził się nigdy i nie łudzi co do istoty przyjaźni Czeskiej.

Pamiętamy dobrze politykę Czeską w stosunku do Polaków wb. zaborze austryjackim. Pamiętamy dobrze zaprzedanie „Dywizji Syberyjskiej" nieprzepuszczanie pociągów z amunicją w r. 1920, wyzysk gospodarczy, zdradziecki napad na Śląsk Cieszyński. Jawnie stwierdzamy na tem miejscu. Nigdy nie zaniechamy pomocy dla współrodaków. Ciosy wymierzone w nich są ciosami wymierzonymi i w nas. Wzrok nasz jest stale skierowany poza kordony Konsekwentnie dążymy do wzmocnienia polskości i do zachowania tych dzielnic dla Ojczyzny, daj Boże, połączonej wkrótce. W tem miejscu ślemy pozdrowienia naszym rodakom, wołamy wytrwajcie, za wami stoi cały Obóz narodowy a w pierwszych jego szeregach my młodzi.

Stanisław Mianowski
Student Akad.-Górniczej.

„Bez Boga rodzi się człowiek Schopenhauerowski, który za swym mistrzem powtarza, że świat to bankrut a życie to kiepski interes niepokrywający kosztów Smutne są te polskie dzieci Schopenhauerowskiego typu dzisiaj w Polsce. Nie umieją żyć i często kończą samobójstwem — nie umieją o wstydzie! żyć dla wolnej ojczyzny, choć ojcowie umieli cierpieć i męki znosić, a przecież żyć dla niewolnicy. Bez Boga srodzić się może t. zw. nadczłowiek Nietschego, nie skrępowany ni prawem bożem ni ludzkiem, około którego zbrodnia się szerzy. Mało z takich nadludzi korzyści dla ojczyzny. Lubią oni ją sobie podporządkować zamiast siebie ojczyźnie".

Ks. Dr. K. Milik.

Twej potęgi moc to my.

Na kanwie słów hymnu Młodych Obozu Wielkiej Polski — śpiewanego na nutę „Warszawianki“ wysnuł jeden z Młodych poniżej drukowany wiersz, deklamowany na zjeździe powiatowym O. W. P. w Wolsztynie.

Złoty słońca blask dokoła,
Młodzi wzrok kierują w zwyż.
Dumnie wznoszą w górę czoła.
Patrząc w Polski znak i krzyż.

Naprzód płyną jakby fala,
Jeno groźny słychać szmer:
Precz ze złem co Polskę kala,
My nie damy jej na żer.

Precz z podłością, fałszem, brudem,
Polsko Wielka żyj, nam żyj!
My cię nowym wskrzesim cudem —

Twej potęgi moc to my!
Twej potęgi moc to my!

Naprzód Młodzi — w nas jest siła
Nam trza staczać bój i trud.
Nas ojczyzna woła miła,
My z jej ciała zmieciem wrzód

Co rostacza w niej zgniliznę,
Hańba kala imię jej
My uleczym Matki bliznę,
Zdrowie wskrzesim w ciele jej.

Naprzód dalej, naprzód Młodzi,
Niechaj wroga przemoc drży!
Duch Chrobrego nam przewodzi.

Wielkiej Polski moc to my!
Wielkiej Polski moc to my!

MŁODY.

Dziesięć przykazań Hallerczyka.

1). Za niepodległość Ojczyzny życie oddasz ofiarnie, w obronie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej będziesz walczył dzielnie i bez szemrania, padniesz prędzej na posterunku żołnierskim, nim stopa najeźdźcy dotknie „Ziemi skąd Twój ród“. Granic ziemi rodzinnej nie pozwolisz naruszyć kupczeniem niegodnem i będziesz strzegł czujnie Traktatów pieczęci.

Ducha Narodu kryształowej, skarbnicy strażnikiem wiernym się staniesz i nie dopuścisz by szaleństwo wschodnie i krwi obcej zaraza plugawa mogły zatruć zdrow e czystej rasy naszej.

2) Wola Narodu jest twoim prawem, wierność Konstytucji — twym obowiązkiem, przysięgi żołnierskiej i wierności sztandarom ojczystym nie złamiesz nigdy, honoru Armji bronić będziesz jak na żołnierza i prawego obywatela przystało, swego własnego nie skalasz postępkiem niegodziwym i innym go tknąć nie pozwolisz.

3) Do władzy wszelkiej i godności iść będziesz drogą prostą, pracą i znojnym wysiłkiem dnia codziennego. Na Majestat Rzeczypospolitej nie porwiesz się nigdy z bronią w ręku, godność Narodu wywyższać będziesz wszędzie i nie ośmielisz się jej czynem lub słowem ubliżyć.

4) Rokoszanina i wiarołomcę przysięgi żołnierskiej za przestępcę mieć będziesz, a tego co krew bratnią by przelewał, mieczem po władze sięgając, jako Kaina przeklniesz i piętnem hańby czoło jego okryjesz. Bluźniercę godności narodowej w pogardzie mieć będziesz i odważnie przeciw niemu wystąpisz.

5) Władzę praworządną kraju swego szanować będziesz i w potrzebie zpomocą jej śpieszył, Dowódców przełożonych rozkazy posłusznie wykonywał, dokąd z konstytucją, prawem, ustawami, przepisami i regulaminem zgodne będą. Zarządzeń występnych współwinnym nigdy się nie staniesz.

6) Wszystkich dobrych Polaków i uczciwych Obywateli Państwa za braci uznasz, różnicy między możnym i ubogim, silnym a słabym nie czyniąc, stanowiskiem, godnością, majątkiem lub zdolnościami nigdy się nie wywyższając.

Będziesz zawsze obrońcą słabych i prześladowanych, opiekunem wdów i sierot po poległych towarzyszach broni.

7) W pracy zawodowej — pilny i uczciwy, dbać będziesz o kolegów swoich i pierwszeństwo dla nich w walce o byt codzienny zawsze tam zachowasz, gdzie czyn twój lub słowo mogą im zatrudnienie godziwe zapewnić.

8) W pracy społecznej — czczych godności i jałowych tytułów nie szukaj jeśli obowiązkiem swym sprostać nie możesz.

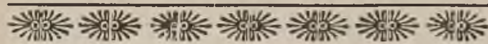
W życiu związkowem zachowaj karność jak dawniej w szeregu, pomny, że w jedności siła i że tak w każdej owocnej pracy na niwie narodowej jak i w życiu codziennem jest nakaz niezłomny: „Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“.

9) Pamiętaj, że Związek Hallerczyków — to nie tylko część Armji Rezerwowej Narodu i jej chluba ale i wielka rodzina, która sercem darząc za serce musi stale wokół siebie skupiać tych wszystkich, którzy do nas czystą dłoń wyciągną do zgody i wspólnej pracy dla dobra kraju i Jego Świetlanej Przyszłości.

10) Do ostatniego tchu piersi twojej służ wiernie ojczyźnie, za trud twój dla Niej zapłaty nie żądaj, wierz mocno w Jej Nieśmiertelność i Wielkość całem sercem twojem, bądź dumnym, że jesteś Polakiem, ale pamiętaj, że Polska powstała nie zasługą jednostki, lecz wysiłkiem krwawym

całych pokoleń Narodu i nie z twego znoju, lecz z krwi twych towarzyszy broni, co życie swoje ofiarnie oddali z ostatnim okrzykiem:

„DLA CIEBIE POLSKO
I DLA TWOJEJ CHWAŁY"!



Książki nadesłane.

JULJAN EJSMOND. W SŁOŃCU. Wybór poezyj, wydanie pośmiertne. Czarnolas. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 5.50. Rok 1931.

Śmierć nieraz ukazuje nimb wielkości, który niewidoczny za życia drżał świetliście nad skroniami człowieka. Ta uwaga stosuje się do zmarłego tragicznie poety i miłośnika przyrody Juljana Ejsmonda. Cyklem poetycznym „W słońcu" stanął on w rzędzie mistrzów natchnionego słowa.

Droga jego na Parnas szła wśród pól i gęstwy lasów polskich, nad brzegami rzek i ruczajów, w świeżym poranku wiosny, w skwarze dnia letniego, w czerwiennym zachodzie jesieni, i nocą gwiaździstą w czas mroźny. Poeta nie czuł znużenia w tym pochodzie. Karmił się wonią kwiatów, pił ze strumieni chłodnych, dyszał zachwytem kornym, patrząc ku „wielkości błękitu", i wracając oczyma ku ziemi, mógł jej przynieść jeszcze w darze „coś z gwiazd i coś ze słońca".

Miłość opiewał w łączności z wszechprzyrodą. I dzięki temu nauczył się cenić ją wyżej „od skarbów Indyj, od Hellady czarów... i od purpury i złota cezarów". Miłość jego ogarniała i to co ziemskie, i to co niebieskie, jak świadczy piękna litanja do Matki Boskiej oraz sonet do Boga.

Miał bodaj przeczucie bliskiej śmierci, ale jej się nie lękał. Zapowiedział bowiem, że „gdy przyjdzie godzina mojego zachodu, zajdę jak słońce: jasne do ostatniej chwili; odlecę... jak ptak, co uciekający z ziemi niegościnnej, ziemię na niebo zamienia".

Wśród utworów, zamieszczonych w zbiorze „Czarnolas", poezje ś. p. Ejsmonda należą do najwdzięczniejszych i najbardziej kojących, ucząc miłować świat, a w duchu wieczną jarzyć się pogodą.

181.194

To konto „MŁODEGO NARODOWCA" w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie.

Jak poznać...?

Prawda ukryta w żarcie

Ostatni numer pisma humorystycznego.. Mucha (nr. 30 z dnia 24-go b. m.) zawiera następujący żart:

EKSPERYMENT.

Jakiś uczony położył na środku drogi duży kamień dla eksperymentu.

Szedł przechodzień, potknął się o kamień i zaklął.

—To ci, psiakrew, porządki pomajowe.

—Endek — pomyślał uczony.

Nadszedł drugi, potknął się również i wywalił na ziemię

— „Krew naszą długo leją katy!" — zaryczał wściekły i poszedł dalej.

— Pepees— rzekł ukryty w rowie uczony.

Przeszedł trzeci, wskoczył na kamień i zobaczywszy w rowie uczonego' lunął go kijem w łeb.

— Anarchista — pomyślał uczony, trąc dłonią głowę na której wyskoczył guz.

Nareszcie nadszedł czwarty, podszedł do kamienia, obejrzał go ze wszystkich stron, dojrzał przytem uczonego kazał mu wyleźć z ukrycia i wspólnemi siłami wtoczyć kamień do rowu, co gdy uczynili, przybysz jął się oddalać.

— Dokąd to? — zapytał go uczony.

— Do najbliższego urzędu państwowego. Podam rachunek za uporządkowanie szosy. Muszą mi za to grubo zapłacić.

— Sanator — zawołał uczony i nie mylił się.

Hej Strzelcy!

MOTTO: Strzelcy okradli pociąg na Pomorzu („Gaz. Warszaw." Nr. 202 b. r.)

Hejże chłopcy, hej strzelczyki, —
Bardzo dobre z was chłopczyki,
Naród was już zna.
Lecz rozkazów nie spełniacie —
I pociągi okradacie,
Hejże! — kto tak śmie?.....

Bywało to zawsze prawie,
Że na każdej już zabawie,
Tam gdzie strzelec był, —
Zawsze znalazł się pijany,
Dobrze nożem pokrajany,
W boleściach się wił.....

Różne gwałty i pustoty,
Wszędzie waszej są roboty,
Chociaż czyny te
Są niewarte dzielnych strzelców,
Lecz złodziejı i wisielców —
Hej wstrzymajcie się!.. ...

Bo od tego, co sie dzieje, —
Armja wasza zestarzeje,
Młodych będzie brak! —

I precz pójdą komendanci,
Instruktorzy i galanci
Oj, może być źle!!....,.

TULIPAN.
„Żółta Mucha".

Na fundusz prasowy nadesłali:

Eugenjusz Krężelewski z Solca 50 gr.
Roman Rytel z Radomia — 1 zł. 60 gr.
Wacław Stobiecki z Wołkowyska — 1 zł.
Wł .Flaczyński z Zgierza — 2 zł.

„Nie teć słówka mają być baczne, które rozlicznemi przysmaczkami i krasomównościami bywają zafarbowane, ale one, co idą z ust jako piorun trzaska, a iż znać w nich wierną szczerość, iż w nich żadnej obłudności niemasz."

Mikołaj Rej.

Pamiętajcie
o funduszu prasowym
„Młodego Narodowca."

Czy przyczyniłeś się do zorganizowania
Placówki „MŁODYCH" Obozu Wielkiej Polski
w swej miejscowości?

Cena numeru 50 groszy

Prenumerata	roczna	5.— zł.
	półroczna	3.— „
	kwartalna	1.50 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona 120 zł. — 1/2 strony 60 zł. — 1/4 strony 30 zł. — 1/8 strony 15 zł. — 1/16 str. 10 zł
w tekście o 100 % droższe.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Redaktor Naczelny i Wydawca: Edward Jan Zajączek. Redaktor Odpowiedzialny: Franciszek Pyclik
Druk. Zakł Graf. „ZIEMIA SIERADZKA" w Sieradzu

ARCYKSIĄŻECY BROWAR W ŻYWCU

założony w roku 1856  **poleca swoje piwa:**

„ZDRÓJ”
„MARCOWE”
„PORTER”
„ALE”

Piwa te, wyrabiane z najlepszych surowców, cieszą się wielkim zbytem w całej Polsce, a nawet zagranicą.

Jako specjalność wyrabia Browar piwo **„PORTER”** uznane przez lekarzy jako doskonały **środek** odżywczy dla chorych i rekonwalescentów, a przewyższające swoją jakością — — i dobrocią **wszelkie** podobne wyroby krajowe i zagraniczne. — —

Reprezentacje prawie we wszystkich miastach
Polski.

Na okręg Cieszyński Arcyksiążęcy Browar posiada zastępstwo swoje w SKOCZOWIE oraz w BIELSKU, przy ul. Kolejowej 13.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.